№ 225. Warszawa, Sobota 17/29 Sierpnia

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Ś. Joachima Opiek. Najś. Marji Panny. Wschód słońca o g. 5 m. 8.—Zach. o g. 6 m. 53. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 13. wczoraj w poł. cie. 16. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 6.

Z Petersburga, d. 6 (18) Sierpnia.

TRAKTAT HANDLU I ŻEGLUGI, ZAWARTY POMIĘDZY ROSSJĄ I FRANCJĄ. D. 2 (14) LIPCA 1857 ROKU.

(Ciąg dalszy.)

Art. 10. Postanawia się ostatecznie, iż artykuły poprzedzające nie mają rozciągać się na żeglugę przybrzeżną każdego z dwóch państw, która to żegluga dozwoloną jest wyłącznie fladze narodowéj.

Art. 11. Wszystkie produkta lub inne artykuły handlu których przywóz lub wywóz na statkach krajowych dozwolony jest w posiadłościach jednéj w wysokich stron układających się, mogą być również przywożone tam lub wywożone ztamtąd na statkach drugiego państwa. Towary przywożone do portów Rossji lub Francji na statkach którego z tych dwóch państw, mogą być sprzedawane konsumentom, expedjowane transito lub wywożone napowrót, lub też nareszcie składane czasowo na skutek życzenia właściciela lub jego ajentów, bez ulegania za to żadnym innym opłatom za skład i dozór, ani też innym jakimkolwiekbądź warunkom składu tymczasowego, jak tylko tym, jakim ulegają obecnie lub ulegać będą na przyszłość towary przywiezione na statkach krajowych.

Art. 12. Towary wszelkiego rodzaju, przywożone do Rossji pod flagą Francuzką, jakiegokolwiek będą one pochodzenia, tudzież towary wszelkiego rodzaju, przywożone bezpośrednio z Rossji do Francji pod flagą Rossyjską, korzystać będą z tych samych przywilejów, zwrotów opłat, z praemiów lub innych jakichkolwiekbądź ulg, i nie będą wzajemnie ulegać innym, lub większym, celnym albo przewozowym opłatom, pobieranym na rzecz skarbu, stowarzyszeń, cechów miejscowych, osób prywatnych lub innych jakichbądź instytucji, ani też innym jakim formalnościom, jak tylko tym, jakie są ustanowione dla towarów przywożonych pod flagą narodową. Postanawia się, że statek Rossyjski zawijający do jednego lub kilku portów obcych, nie traci przez to prawa bezpośredniego przywozu, jeżeli wszelakoż statek ten nic w portach takowych nie ładował; takiż przywilej nadaje się we Francji i tym statkom Rossyjskim, które zostawią w jednym z portów obcych część swego ładunku. Jednakże parostatki Rossyjskie, które utrzymując od rządu zapomogę, utrzymują stałą i w terminach oznaczonych kommunikację między portami Rossji południowéj a Marsylją, używać będą w tym ostatnim porcie praw statków krajowych i uskutecznione przez nie w portach obcych czynności handlowe nie mają pozbawiać je przywileju bezpośredniego przywozu, służącego towarom, które w dokumentach okrętowych wskazane są jako naładowane w Rossji. W skutku postanowień powyżéj wyszczególnionych, żadna opłata dodatkowa nie będzie pobieraną we Francji od towarów przywożonych bezpośrednio z Rossji pod flagą Rossyjską, ani też w Rossji od towarów przywożonych pod flagą Francuzką. Obok tego NAJJAŚNIEJSZY CESARZ Wszech Rossji oświadcza, że postanowienia objęte Ukazem z d. 19go Czerwca 1845 r. nie będą w żadnym razie stosowane ani do handlu, ani do żeglugi Cesarstwa Francuzkiego, w jakikolwiekbądź sposób takowe uskuteczniane będą, czyto bezpośrednio, czy z zawijaniem do portów obcych. (*d. c. n.*)

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJAŚNIEJSZY PAN, zgodnie z wnioskiem JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiéj zezwolić raczył na pozostawienie w Królestwie na zasadach NAJWYŻSZEGO Ukazu z d. 15 (27) Maja 1856 r., wyszłego za granicę po rokoszu 1831 r. Alexandra *Skarzyńskiego*, który powróciwszy z Ameryki, oddał dobrowolnie los swój pod decyzję rządu.

— NAJJAŚNIEJSZY PAN, w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiéj zezwolić raczył przebywającym za granicą wychodcom Polskim: Franciszkowi *Grabowsiemu*, Alexandrowi *Baranowskiemu*, Józefowi *Jurczewskiemu*, Szymonowi *Borońskiemu*, Teofilowi *Buskiemu*, Teodorowi *Szałas*, Ignacemu *Szczuka*, Felixowi *Jarocińskiemu*, Mikołajowi *Wyszyńskiemu* i Hipolitowi *Rożańskiemu*, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach NAJWYŻSZEGO Ukazu z dnia 15 (27) Maja 1856 r.

Magistrat miasta Warszawy.—Celem uczczenia pamiątki obchodu w d. 5 (17) października 1850 r. jubileuszu 50-letniéj służby ś. p. JO. xięcia Namiestnika Królestwa, feldmarszałka hr. Paszkiewicza Erywańskiego Xięcia Warszawskiego, w stopniach oficerskich, dozór bóżniczy okręgów Warszawskich złożył za zezwoleniem rządu, w Banku Polskim kapitał rs. 3750, jako wieczny fundusz przez gminę tutejszą Izraelitów z ofiar dobrowolnych utworzony, z przeznaczeniem procentu co rok przypadającego na uposażenie jednéj z panien niezamożnego stanu, w dniu 5 (17) Października lub w razie przypadającego święta uroczystego dworskiego, kościoła chrześcjańskiego albo wyznania mojżeszowego w przeddzień święta każdego roku przyznawać się mającego koleją lat, raz kandydatce wyznania mojżeszowego, drugi raz kandydatce wyznania chrześcjańskiego, z przyznaniem pierwszeństwa córkom wojskowych. Z funduszu tego, podobnie jak w latach zeszłych przyznane będzie w r. b. d. 4 (16) Października, jako przed szabasem w d. 5 (17) Października przypadającym wyposażenie, które w r. b. z kolei przypada kandydatce wyznania mojżeszowego. Magistrat zatem, podając o tém do wiadomości, informuje zarazem kandydatki, chcące korzystać z powyższego funduszu, iż winny zgłosić się piśmiennie do prezydenta miasta najpóźniéj do d. 24 Września (6 Października) r. b. i złożyć następujące dowody swéj kwalifikacji: 1) świadectwo Warszawskiego ober-policmajstra, że tak rodzice kandydatki, jak i ona sama są stałymi mieszkańcami m. Warszawy i xięgami stałéj ludności objęci; 2) świadectwo przez dwóch tutejszych wiarogodnych właścicieli domów jakiegobądź wyznania, pod względem stanu ubóstwa kandydatki, oraz co do konduity przez dozór bóżniczy sprawdzone i poświadczone; 3) metrykę urodzenia na dowód że kandydatka nie ma mniéj nad lat 16, ani więcéj nad lat 25 wieku skończonych. Uprzedza się w końcu, że wyposażenie to nie zaraz za przyznaniem wypłaconem będzie; lecz ulokowanem zostanie w Banku Polskim na procent na imie i rzecz kandydatki, któréj przyznane, a wyposażona tylko procent od summy posagowéj pobierać będzie z Banku, licząc od d. 5 (17) Października r. b. aż do dojścia do pełnoletności sama w assystencji opieki prawnéj; kapitał zaś dopiero wtenczas będzie mogła odebrać, gdy złoży magistratowi dowód pójścia za

---

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

TOM II.

(Ciąg dalszy).

Przy tych ostatnich słowach Annuncjata zerwała się z miejsca i stanęła na nogach. I stanęła wyprostowana, smukła, wysoka jak sosna; zdawało się, jakby w téj chwili o drugie tyle wyrosła i jeszcze rosła, ażeby runąć potem na mniszkę i na proch ją zdruzgotać. Ale zachwiała się wreszcie i tylko patrząc zdziwionemi oczyma na ciotkę:

— Idźcie wy! — zawołała, — idźcie wy sobie odemnie! Bo albom ja szalona na prawdę, albo wy nie macie rozumu! A jeślim ja szalona, zaprawdę powiadam wam, żadnéj sprawy nie miejcie ze mną, bo szaleni dziwnie się lubią obchodzić z tymi, którzy ich biją rozumem.

Były to słowa, których zaledwie się można było po Annuncjacie spodziewać.

Ale mniszka słuchała ją obojętnie i patrzała na nią wzrokiem kamiennym. Wysłuchała nareszcie, otworzyła swą tabakierkę, wzięła szczyptę tabaki i odeszła krokiem powolnym, jakby nic nigdy nie było.

W téj chwili weszła do komnaty Marta kowalka.

Dawna piastunka swojéj złotéj panienki odzyskała już teraz dawną swoją swobodę, i wolno jéj było wchodzić na zamek zawsze i o każdéj godzinie.

Kiedy Annuncjata ją obaczyła, przybiegła do niéj z taką radością, jak gdyby jéj Bóg wie odkąd nie widziała i jakby teraz tylko na nią czekała.

Mniszka odsunęła się na bok i założywszy ręce za siebie, patrzyła na tę scenę więcéj może z ironją, niż z ciekawością, więcéj z zimną pogardą, niż z oburzeniem.

— Ach! moja Marto kochana! — wołała Kasztelanka, biegnąc ku niéj, — przecież nareszcie przychodzisz! No i cóż tam? gdzie byłaś? zkąd wracasz? co mi dobrego przynosisz?

— Byłam, moja złota panienko, nieledwie wszędzie, ale nic nie przynoszę.

— Nic? i znowu nic? i jeszcze nic! o! cóż się dziś dzieje na tym świecie!..... Jakże więc? nigdzie nie było takiego zjazdu, żeby się na nim znaleźli wszyscy?

— Nigdzie moja panienko. Po kilku, po kilkunastu, zjeżdżają się w każdym dworze, ale nigdzie nie słychać, żeby coś uczyniono.

— O! jest to doprawdy nie do pojęcia! — A cóż starosta bydgoski, opiekun mój, najpopularniejszy człowiek w powiecie? czy byłaś u niego? czy prosiłaś go, aby tu do mnie przyjechał?

— Byłam, dziś rano byłam, prosto od niego powracam. Pan starosta przyrzekł mi święcie, że jeszcze dziś, choćby w nocy, będzie pewnie na zamku.

— O! żebyż tylko dotrzymał!

— Dotrzyma, moja panienko, pewno dotrzyma, — odpowiedziała Marta i chciała daléj coś mówić, zapewne opowiadać wiadomości i wieści, które nazbierała w swojéj wędrówce, kiedy wtem raczéj wpadł do komnaty, niżeli wbiegł, starosta bydgoski.

— Ach! pan Gałecki! — zawołała Kaszte-

...pomimo niepójścia
...stąpieniem tych wa-
...ażenia nastąpionéj.
... wylegitymowanych
...zydent, rzeczywisty
...kancellarji *Luceński.*

...Kroniki.

...ierpnia n. s. 1857 r.

...itet włościański.—Podróż hr. Konstantego Tyszkiewicza po Wilji.— Blachy dawnych rycin Polskich.

Wspominaliśmy już w jednéj z uprzednich naszych korrespondencji, że letnie miesiące dla Wilna z saméj natury swojéj niezbyt ruchliwego, są miesiącami spoczynku, snu i zupełnéj energji, co się nietylko przejawia w braku naówczas prawie wszelkiego towarzyskiego życia, ale i w saméj nawet powierzchowności miasta: ulice puste jak po morowéj zarazie, rzadko się po nich przesuwają leniwym krokiem odwiecznie zamieszkałe i nigdy niewydalające się z murów figury z długiemi znudzonemi minami, na których wielkim drukiem wypisany brak myśli, ociężałość i znużenie fizyczne, rzadziéj jeszcze ujrzycie ciągnące się gdzieniegdzie zajęte dorożki i staroświeckie kocze wieśniaków przybyłych za nagłym interesem kocze, w których pono Adam do Ewy w konkury jeździł, lub żebym nie popełnił anachronizmu, robione za króla Ćwieczka w Pacanowie, gdzie dziś tylko kozy kują, jedna zaledwie Niemiecka ulica bardziéj ożywiona, bo zamieszkana przez żydów, którzy wiecznie włóczą się po niéj i wszystkie szacherki układają na trotuarach, zebrawszy się kupkami u bram swoich smrodliwych domów, jak roje pszczół przy otworze w ulu. Część tych miłych pszczółek wylatuje temi czasy z miasta na prowincję dla wysysania miodu..... z intrat obywatelskich, boć już dojrzewa żytko, pszenica, kartofle, czas wybadywać stan urodzajów, robić umowy, dawać zadatki i od potrzebujących nagle grosiwa nabywać zboże chociby i na pniu jeszcze,—przeto i żydzi mniéj wpływają na ruch uliczny jak to bywa w czasie kontraktów, karnawału i sejmików, słowem najwyrozumialszy brukobój i najmniéj wymagający gapimucha nie znajdą rozrywki na ulicach i z bólem w sercu..... a cygarem w ustach, muszą się wlec za miasto na pohulankę do nowego *Vauxhallu* na Antokol do Sapieżyńskiego ogrodu, na Popławy, na Rosę i t. p. O teatrach, balach i wieczorach niema tu i mowy—wszystko co żyło, czyli raczéj wszyscy, którzy mieli pretensję do jakiegokolwiek rodzaju objawienia towarzyskiego życia, wyruszyli na wieś gdzie się poją *ciepłym* powiewem *letniego* wiatra, wonią kwiatów, śpiewem ptaszków, srebrzystym połyskiem księżyca i rumieńcem jutrzenki, wszystkiemi temi trunkami, któremi zawsze tak hojnie szafują feljetoniści waszych gazet, przyjmując u siebie młodocianną wiosnę i dojrzałe lato.

Wbrew przyjętéj powszechnie opinji, *miesiąc miodowy* dla mieszkańców Wilna nie jest miesiącem miodów (może dla tego, że już na Litwie niema dobrych lipców) i rzadko jaka nadzwyczajna okoliczność przerwie i urozmaici na chwilę jednostajność codziennych niemiłych zajęć powszedniego życia rzemieślnika, biuralisty i doktora; w tym roku np. przyczynia się nieco do ożywienia naszego miasta nowo założony park z *Vauxhallem*, który jak wszelka nowość zwabia jeszcze i bawi nielicznych wileńczuków, wysilając się o ile możności, żeby się wydać nowym, wesołym i niepospolitym. 14 (26) lipca odbyła się w *vauxhallu* maskarada, prawda że niebardzo liczna bo wszystkiego złożona z pięciu masek, zawsze jednak maskarada; 15go zaś obchodzono w nim imieniny JW. Jeneral-Gubernatora, rano było składkowe śniadanie, wieczorem illuminacja i koncert pana Tropiańskiego na skrzypcach i na klarnecie. Tropiański jest artystą z rzeczywistym talentem, wiele wyrobionym, którego wszakże nasza publiczność łatwo się uprzedzająca i idąca za zdaniem ludzi niemających sądu, niedosyć ocenia. Na tym obchodzie swoich imienin nie znajdował się Jenerał Nazimow będąc podówczas w Połądze dokąd przeprowadzał swą małżonkę i dziś tam bawiącą. Drugim faktem wpływającym na życie mieszkańców naszego miasta zajmującym ich uwagę i podzielającym ciekawość, jest komitet włościański, zgromadzony 15 b. m. a otwarty 16. w tym dniu odbyła się pierwsza sesja, z któréj o ile wiemy, trudno wnosić o ostatecznym wyniku narad, sądzimy jednak, że mniéj więcéj zgodne zdania szanownych członków, nieprzedstawiające przeciwności w rozstrzygnieniu najgłówniejszéj kwestji, spowodują prędkie, pomyślne, zgodne z zamiarami rządu i odpowiednie żądaniom ogółu postanowienie. Komitet składa się z następujących osób: Z gubernialnego marszałka Domejki, z marszałka powiatu Wileńskiego Pisanki i deputowanych: Sidorowicza, Kostrowickiego i Dukszty, z marszałka powiatu Święciańskiego Stanisława Chomińskiego, deputowanych: Gelinga, Ignacego Chodźki i Dowgiałły, z marszałka powiatu Dziśnieńskiego X. Lubeckiego, deputowanych: hr. Rajnolda Tyzenhauza, Łopacińskiego i Korsaka, z marszałka powiatu Oszmiańskiego Jana Lubańskiego i z deputowanych: Dmochowskiego i Rymaszewskiego, z marszałka powiatu Wiełejskiego Tukałły i z deputowanych: Justyna Chomskiego, Olendzkiego i Szyszki, z marszałka powiatu Lidzkiego Butkiewicza i z deputowanych: Turskiego, Zórawskiego i Brochockiego, z marszałka powiatu Trockiego Hipolita Żylińskiego, z deputowanych: Seweryna Romera i Marcina Rosochackiego,—przytem kilka jeszcze innych osób zostało zawezwanemi do kompletu.

W dniu 24 miesiąca czerwca, odbyło się nadzwyczajne posiedzenie komissji archeologicznéj (jako już o tem donosił Kurjer Wileński) pod prezydencją Michała Balińskiego, a to z powodu przybycia jéj rzeczywistego członka hr. Konstantego Tyszkiewicza, który podróżując po Wilji, zastanowił się na parę dni w Wilnie. Przyjęty na brzegu przez niektórych członków komissji, powitany na posiedzeniu mową vice-prezesa i wyrazami wdzięczności w imieniu całego zgromadzenia za podjętą w szlachetnym celu pracę, przeprowadzony następnie do Ponar biskupich popłynął, daléj szanowny uczony, kończąc swą kilkotygodniową wycieczkę. Bawiąc po jego wyjeździe z Wilna na wsi u jednego obywatela powiatu Trockiego mieszkającego nad Wilją, mieliśmy sposobność poznania tego wielce znakomitego człowieka, który w podeszłym już wieku z młodzieńczym zapałem, w małym baciku, urządzonym jednak z całym konfortem, przedsięwziął uciążliwą podróż w celu zbadania pod wszelkiemi względami brzegów, koryta i okolic Wilji. Hrabia Konstanty Tyszkiewicz miał z sobą geometrę zdejmującego najszczegółowszy plan rzeki i malarza rysującego widoki miejsc historycznych lub malowniczych, a sam pisał dziennik podróży, stanowiący już wówczas spory tom. Hrabia ma zamiar wydać go pod tytułem: *Wilja*, z załączeniem mappy téj rzeki i dwóch rycin z rysunków Antoniego Zaleskiego, wyobrażających sceny z *legendy o źródle Wilji* odkrytéj po raz pierwszy przez niego przy zbieraniu podań i pieśni gminnych: będzie to dzieło jak jedyne u nas w swoim rodzaju, tak wielce zajmujące, bo nietylko znajdą się tam studja nad zwyczajami, podaniami i w ogólności nad charakterem tutejszego ludu, ale zarazem wiadomości statystyczne, geograficzne, historyczne i archeologiczne, napisane gruntownie i przystępnie; urozmaicone opowiadaniami przygód samego autora podczas téj wyprawy, opowiadaniami pełnemi dowcipu i humoru, słowem ujrzemy prawdziwą jaką być powinna podróż. A umie też hr. Tyszkiewicz wszędzie wniknąć, wszystko poznać i zbadać należycie; co nasze swojskie, co rzuca choć najmniejszy promień światła na przeszłość kraju, co wyjaśnia charakter dawnego życia praojców i wiedzie do szerszego poznania teraźniejszości, z któréj ma powstać przyszłość nasza, wszystko to go zajmuje, wszystko to on ukochał i życie temu poświęcił. Z jakąż to przyjemnością słuchaliśmy gdy nam mówił o rozmaitych swoich spostrzeżeniach, odkryciach i zbiorach, których znaczna ilość posiada w dziedzicznym swym majątku Łohojsku w gubernii Mińskiéj? Między innemi rzeczami wzmiankował hr. Konstanty, że jest właścicielem wielu starożytnych blach sztycharskich polskich, nieznajomych dotąd i nadzwyczaj ciekawych, szczególnie dużéj blachy wyobrażającéj Jana IIIgo pod Wiedniem; zamierza sprowadzić prassy (podobno za pośrednictwem p. Fajansa), i odbić ryciny, które będą tworzyć arcy-znakomity zbiór pomników sztuki ojczystéj; przytem w biblijotece łohojskiéj ma bardzo rzadkie *inkunabuły* mianowicie śpiewnik Zygmunta-Augusta, czyli nóty Gomółki do psalmów Jana Kochanowskiego, czego nawet Lelewel nie widział, lecz tylko wiedział, że się znajdują na Litwie téj rzadkości dwa exemplarze, które zbiegiem wypadków dostały się dwóm braciom Tyszkiewiczom i jeden z nich jest w Muzeum w Wilnie, drugi w Łohojsku. Koło Kiernowa kopiąc litewskie kurhany, hr. Konstanty odkrył szkielet nie leżący jak za-

---

lanka, zwracając się prędko ku niemu, — cóż się dzieje, u Pana Boga! że pan starosta tak zapomniasz o swojéj pupilli?

— Nic się nie dzieje, moja mościa pani,— odpowiedział na to z uspokajającem uśmiechem starosta, ściskając i całując ją w rękę,— niechno mi moja pani będzie całkiem spokojną. Burzy się to, burzy, ale jeszcze się nie zburzyło.

— Jeszcze się nie zburzyło! — zawołała Annuncjata, — proszęż pana starosty, niech pan siada i niech mi pan z łaski swojéj opowie wszystko, co się dzieje. Jestem niespokojną do najwyższego stopnia.

— Zaraz, zaraz, słuzby moje powolne..... Przewielebnéj xieni mojéj i dobrodziejce moje ukłony!

— Kłaniam waszmości..... odpowiedziała mniszka, — ale proszę sobie nie przerywać, będę także słuchać ciekawie.

Tu siedli wszyscy a starosta tak zaczął:

— Otóż powiem najpierwéj moim kochanym paniom, że jesteśmy teraz w niemałym kłopocie, a prawdę mówiąc, w prawdziwym barszczu. Bodajby jeno nie wleźć w jakie nieszczęście!

— Ale cóż za nieszczęście? — zawołała Kasztelanka porywczo, — przecież panowie wiecie, że konfederacja już zawiązana jest w Barze, inne prowincje idą w też tropy, a cóż tu myślić? czy to pierwsza konfederacja jest w Polsce? mamże je wyrachować na palcach?.....

— Nie wątpię o tem, — odpowiedział na to starosta z uśmiechem, — że waszmość panna to doskonale potrafisz, ależ nie o to tu idzie. Bo konfederację zawiązać, nie wielka sztuka; nie chwaląc się, gdybym się uwziął, tobym w to sam jeszcze dzisiaj potrafił...

— Panie starosto! — zawołała Annuncjata błagalnym głosem.

— Cha, cha, cha! — śmiał się na to starosta, całując powtórnie ją w rękę. — waszmość panna masz złote serce, ale *sciendum*, że w takich sprawach nie dość na sercu, bo tu rzecz główna zastanowienie. Konfederacja generalna jest zawiązana, to prawda, ale czy wiemy o tem?

— A jużci wiemy?

— A zkąd wiemy?

— Zkąd?..... toż przecie już od tygodnia i nawet więcéj.....

— Cóż od tygodnia?

— No cóż! wieść za wieścią przychodzi, czyż to nie dosyć?

— Dosyć może dla wiadomości prywatnéj, ale bardzo niedosyć do spisania się i manifestowania w grodzie. Boć manifest to jest akt urzędowy, a taki akt nie sporządza się inaczéj, jak tylko także na urzędowéj podstawie. A czy mamy my jaki urzędowy akt w ręku od konfederacji generalnéj, któryby nas powoływał i upoważniał do tego?

— Och! jeśli panowie zaczniecie wdawać się w akta, to powiadam wam, że taki wstyd naszemu województwu zrobicie, jakiego może w całéj próżnoby szukać historji. Pięknież to będzie! Konfederacje ziem innych może już kilkakrotnem się okryją zwycięztwem w polu; a sieradzanie będą akty spisywać strzeliste!

— Zwycięztwem w polu? — zapytał nie bez zdziwienia starosta, — a cóż to waszmość panna rozumiesz? czy to konfederacja wiąże się na to, aby *eo instante* wyruszać w pole?

— A na cóż?

— Na co? Ja to rozumiem całkiem inaczéj, bośmy też przecie i z panem Kasztelanem nie

zwyczaj, ale siedzący na deszczułce z czaszką kobiety pod nogami, a były one w skórzanym obuwiu, bo znalazł p deszwę prawie w całości przechowaną i mówił, że to jest zaledwie drugi przykład w całym ciągu archeologicznych poszukiwań w Litwie; pierwej nieco, zawsze jednak w czasie niniejszéj podróży, wykopał w kurhanie monety z czasów panowania Kazimierza Jagiellończyka, co dowodzi że jeszcze się w wielu miejscach po przyjęciu chrześcijaństwa utrzymywało się pogaństwo, lub że pomiędzy Litwinami chrześcijanami trwały przy grzebaniu zwłok pogańskie zwyczaje. Lecz poświęcając się nauce starożytności, hr. Tyszkiewicz przedewszystkiem stara się w dzisiejszych zwyczajach ludu rozpoznawać co w nich pozostało z czasów pogańskich i zrobił dużo na téj drodze ciekawych odkryć; powiadał że w wielu miejscach na Litwie lud ma zwyczaj po śmierci jednego z członków rodziny, kłaść gdziekolwiek na strumieniu, w rowie lub błocie kładkę na pamiątkę nieboszczyka z wyrzniętą na niéj jego stopą, a także niedaleko od tak zwanego *Monastyrka* w Borysowskim powiecie, gdzie się znajduje kościół postawiony na cześć świętego słynnego cudami, jest także błoto zasłane ogromną massą kładek coraz to przybywających, które wieśniacy składali tam jako exwota po doznaniu cudu i dziś składają w nieszczęściach i w chorobie, wyrzynając na nich ręce, nogi, nosy, oczy stosownie do rodzaju cierpień, tak jak to ma miejsce na exwotach wieszanych powszechnie przy cudownych obrazach. Niepodobna zapamiętać wszystkiego co w potocznéj, ożywionéj, wesołéj i dziwnie miłéj konwersacji, opowiadał hr. Konstanty Tyszkiewicz, lecz wszystko co mówił objawiało w nim człowieka oddanego z prawdziwem zamiłowaniem nauce, człowieka przynoszącego jéj w ofierze, zdrowie, mienie i przyjemność życia dostatniego obywatela; piękny to i rzadki przykład godny naśladowania, który i współcześni ocenią i potomność przechowa w pamięci. *(d. n.)*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 25 Sierpnia. Wczorajsza *Morning Post* zawiera gwałtowne oskarżenie przeciw powstańcom indyjskim; utrzymuje ona, że należy dać surowy przykład, obchodząc się jak najostrzéj z królem i ludem państwa Oude. Dziennik ten przyznaje, że liczba powstańców w Gwalior wynosi 8000 ludzi. Mniemają, że armje krajowe porwincji Madras i Bombay pozostaną wiernemi.

Londyn 26 Sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższéj lord Palmerston oświadczył, że zamknięcie teraźniejszych posiedzeń prawodawczych nastąpi w przyszły piątek. Izba niższa przyjęła zmiany poczynione w bilu o rozwodach przez Izbę lordów. Obie Izby odroczyły się do piątku.

Wiedeń 24 Sierpnia. Jego Ces. Mość Cesarz Franciszek-Józef, odjechał ztąd wczoraj do Węgier.

Paryż 26 Sierpnia. (Z rana). Dzisiejszy *Moniteur* donosi, że Porta wydała kajmakanowi Mołdawji rozkaz unieważnienia wyborów, poddania list wyborczych nowemu przejrzeniu i przystąpienia następnie w ciągu czternastu dni do nowych wyborów.

Moniteur donosi daléj, że stosunki dyplomatyczne z Portą przerwane przez mocarstwa, zostaną wkrótce na nowo zawiązane.

Genua 22 Sierpnia. Corriere Mercantile podaje jako pogłoskę, że dwa paropływy pod flagą neapolitańską przybyły z Marsylji do Neapolu, mając na pokładzie kilka skrzyń które miały niby zawierać cukier, ale przy rewizji pokazało się, że były pełne karabinów. Kapitan tych statków i kilku urzędników celnych neapolitańskich zostali aresztowani. *(Neue Pr. Ztg).*

A N G L J A.

Londyn 24 Sierpnia. Observer wczorajszy podał następującą wiadomość: Dwór pozostanie przez środę 26 b. m. w Osborne, aby tam obchodzić dzień urodzin xięcia Alberta. W dniu 29 rodzina królewska ma przybyć do Balmoral, dokąd towarzyszyć będzie Jéj Królewskiéj Mości lord Clarendon. Gdyby można było zamknąć posiedzenia parlamentowe w sobotę, królowa byłaby tego dopełniła osobiście. Z powodu odroczeń i nieporozumień względem bilu o rozwodach, potrzeba było zmienić poczynione rozporządzenia dworu. — W téj chwili niemożna nawet na pewno powiedzieć czy odroczenie nastąpi w środę lub we czwartek. Posiedzenie tajnéj rady na którem ma być ułożona mowa tronowa, zostało odroczone i jeszcze na dłuższy czas odłożone będzie, jeśli narady lordów nad bilem o rozwodach przeciągną się dłużéj. Dopóki nie będzie wiadomy los głównych przynajmniéj środków prawodawczych dotąd nierozstrzygniętych, dopóty ministrowie nie mogą naznaczyć nieodwołalnie dnia zamknięcia parlamentu (patrz depesze).

— Czytamy w *Globe*:

W skutku znacznych wysyłek wojska, armja nasza w kraju z 40 batalјonów piechoty liniowéj, zredukowaną została na 14cie. W prawdzie w tych dniach przybyć mają cztery pułki z morza śródziemnego, ale w to miejsce inne oddziały oddalają się. Dla utrzymania potrzebnéj siły wojska i rezerwy w kraju, rząd postanowił jak można najspieszniéj zarekrutować przynajmniéj 20 nowych batalјonów. Pomimo tego powiększenia nie będzie potrzeba żądać od parlamentu większych funduszów, ponieważ w skutku oddalenia się posiłków wysłanych do Indji, których żołd i wszelkie utrzymanie ciążą od chwili opuszczenia Anglji rządowi wschodnio-indyjskiemu, skarb angielski ma teraz o 2 pułki jazdy i 24 pułki piechoty mniéj do wydatkowania niż w budżecie przeznaczone było. Ale za to przed zamknięciem posiedzeń, ministrowie zażądają pewno od parlamentu funduszu na milicję. *(Neue Pr. Zeit.)*

Morning Post przyznaje że ostatnie wiadomości z Indji są bardzo zasmucające, ale takiego rodzaju jakiego możemy się zawsze spodziewać wpośród wojny i najniesłuszniejszem byłoby oceniać je tylko ze strony niepomyślnéj.

Dziennik ten zwraca uwagę, że powstanie nie wyszło za obręb prowincji Bengalu, i że prowincje Madras i Bombay nie przestają trzymać się wiernie i niedają żadnego znaku odstępstwa. *Morning Post* mówi, że w każdym razie rozsądnem jest, że wojsko krajowe pilnie jest strzeżone, że wszelkie środki ostrożności są przedsiewzięte przeciw wybuchowi jakiego buntu, i że gdyby nawet podobny przypadek miał miejsce, nie mógłby on liczyć na takie rezultaty jak w Bengalu, gdzie powodzenie było skutkiem zupełnie nieprzewidzianego i nagłego wybuchu.

Morning Post pokłada największe zaufanie w bliskiem przybyciu do Kalkuty jenerała sir Collin Campbell i pierwszym krokiem naczelnego wodza będzie naturalnie mianowanie godnych następców w miejsce dwóch znakomitych oficerów armji angielskiéj, którzy zakończyli życie w Indjach.

Samson i Himalaja o których przybyciu do Kalkuty donosi ostatnia depesza, mają na pokładzie 2000 ludzi. *Morning Post* dodaje, że na nieszczęście te dwa tysiące ludzi potrzebuje odbyć 976 mil trudnéj drogi nim dojdą na miejsce, które można nazwać teatrem wojny.

— *Morning Herald* mówi, że długi opór Delhi przeciw wojsku angielskiemu nikogo niepowinien dziwić. Jestto najznakomitsza twierdza w Indjach i wiadomo, że posiada niezmierne zapasy materjału wojennego. Rząd nasz nigdy niespodziewał się, żeby odebranie Delhi było rzeczą łatwą, a należy uczynić tu uwagę, że pora deszczowa zaczęła się obecnie i dla tego nie możemy nawet przypuszczać żeby stanowcze operacje rozpoczęły się przed listopadem.

Cokolwiek rząd dotąd powiedział i jakkolwiek udaje on fałszywą ufność, wszelkie nadchodzące tu szczegóły dowodzą według *Heralda*, że przesilenie ważniejsze jest daleko niż z początku mówiono. »Rzeczywiscie taki jest stan téj sprawy, że potrzeba nam na nowo zdobywać państwo indyjskie i nie można zaprzeczać, że powstanie rozciągnęło się i rozciąga w sposób zatrważający i nie ogranicza się na samem wojsku.«

W obec tych smutnych faktów pierwsze środki przez rząd zaproponowane do przytłumienia powstania, wydają się być bardzo nędznemi. Jakże surowo należałoby gromić słabość posiłków wysłanych do Indji, powolność użytych środków transportowych, zwołanie 10,000 ludzi milicji i nakoniec uporczywe utrzymywanie ze strony rządu że powstanie w Indjach nie ma rzeczywistéj ważności. Że Anglja może wyjść z tryumfem z tych niebespieczeństw i kłopotów, o tem niewątpimy wcale, ale to inaczéj stać się nie może, jak gdy interessa prowadzone będą przez ludzi przejętych silnie ważnością ciężkiéj odpowiedzialności, jaką przyjmują na siebie, kierowanych stanowczem postanowieniem walczenia energicznie ku przezwyciężeniu powstania i gotowych użyć wszelkich ku temu celowi pomocniczych środków. *(In. Belge).*

F R A N C J A.

Paryż 24 Sierpnia. Jak to zapowiadaliśmy wczo-

---

mało o tem mówili, i dzisiaj mówi się o tem z innemi, a wszyscy to rozumieją tak samo?

— Cóż rozumieją?

— Rozumieją, że trza się skonfederować, stanąć *viritim* i wnieść manifesty do grodu; ale nie na to, aby krew zaraz przelewać, tylko aby królowi głośno przypomnieć niedotrzymanie Pactów Conventów. Taka jest myśl nasza od dawna, taka też jest konfederacja.

— Pan Bóg będzie prawdziwie łaskaw na naszą Rzeczpospolitę, — rzekła na to Annuncjata, — jeżeli taka konfederacja cel zamierzony osiągnie. Ale jakkolwiekbądź, czyż i z tem nie lepiéj być pierwszym, niżeli ostatnim?

— Powiedziałem już pierwéj, — odpowiedział starosta, — dlaczego nie jesteśmy pierwszymi; ale dla zaspokojenia mojéj kochanéj pani dodam, że i ostatnimi nie będziem. Bo oto już i u nas wszystko jest gotowe do tego aktu i mogę to z pewnością zaręczyć, że chociaż sam zupełnie za tem nie jestem, mimo to najdaléj *in triduo* województwo sieradzkie niezawodnie także wystąpi.

— Wystąpi? pewnie wystąpi? no i cóż? gdzież to? kogóż panowie obieracie marszałkiem?

— Różnie to jeszcze teraz się mówi, dlatego trudno ominować z pewnością. Ale już to niby waha się wybór między mną a Załuskowskim. Ma niektóre *vota* za sobą Błeszczyński, ma też swoje Zaremba, ale Błeszczyński się nie utrzyma pewnie, a Zaremba na teraz ani chce wiedzieć o tem. A ponieważ ja dobrowolnie tego zaszczytu się zrzekam.....

— A toż dlaczego? panie starosto! czy godzi się...

— Godzi się, moja pani, i bardzo. Patrzno pani, włosy mi już zbielały jak śnieg, ręce się trzęsą, kulbaka morduje.... jeszczeż żeby to mieć pod ręką jakiego krzepkiego a pewnego regimentarza, to możeby to i poszło: ale tu właśnie w tem najfatalniejszy jest sęk, że oprócz Zaremby nikogo takiego niemasz! Wiem ja jednego sieradzanina, który jest krzepki i dzielny i młody, ale ten nieborak daleko!

Tu starosta westchnął głęboko — a Kasztelanka mimowolnem mu zawtórzyła westchnieniem.

Panna xieni spojrzała na starostę, spojrzała na Annuncjatę, i — zażyła tabaki.

A starosta tak mówił daléj:

— I powiem waszmość pannie tak szczerze, jak na spowiedzi, że jeżeli ta nasza konfederacja skończy się na manifestach i na drodze spokojnéj naprawienie exorbitancji uzyska, to nic, to my tu i sami damy jéj radę. Ale jeżeliby przyszło wyruszyć w pole i z opponentami pogonić na ostre, to jak mnie Bóg miły! w wielkim jestem o nasze województwo frasunku. Bo ja, mówiąc pomiędzy nami, w żołnierstwo pana Załuskowskiego nie wierzę; w pana Zarembę wierzę, bo to i dawny żołnierz z saskiego wojska i major z pod komendy naszego dzisiejszego hetmana; alež znowu on jakoś ani w wojsko szlacheckie, ani w tę sprawę, jak na teraz, nie wierzy. Tak tedy mówię, że jak zbawienie nam ten pan Bierzyński potrzebny. Inni nie są może mojego zdania, ale ja przez to wierzę w to nie przestanę, że jest to i dzielniejszy człowiek, i tęższy żołnierz, nawet od samego Zaremby.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

raj, Cesarz przybył dziś z Biarritz, ale nie udał się do Saint Cloud jak zapowiadano, bo od rana dziś chorągiew objawiająca obecność panującego powiewała na pawilonie zegarowym w Tuileries. Sądzą tu że Jego Ces. Mość nie wyjedzie przed upływem tygodnia do obozu w Chalons, który jak powiedzieliśmy, nie jest jeszcze gotowy na przyjęcie Jego Ces. Mości. Dziś wieczorem Cesarz będzie w teatrze Opery na przedstawieniu *Trubadura*. Jutro uda się zapewnie do Compiègne albo Fontainebleau, ponieważ lord Cowley otrzymał zaproszenie na polowanie z Cesarzem w dniu jutrzejszym.

Dziś rano ministrowie zgromadzili się na radę w Tuileries i jeśli zajmowano się tam sprawami Xięztw Naddunajskich, to można wnosić, że dziwiono się powolności w postępie rozwiązania téj sprawy, która obecnie zatrzymana jest już tylko przez uporczywą wolę lorda Redcliffe, który sam jeden walczy przeciw siedmiu mocarstwom (licząc w to nawet Anglję któréj jest reprezentantem), które wszystkie zdecydowały się już na zgodne załatwienie rzeczy. Rząd angielski przesłał rządowi Cesarskiemu stanowcze oświadczenie swojéj stałéj chęci spełnienia przyrzeczeń uczynionych w Osborne.

Podobne zapewnienie otrzymać miał nasz gabinet od rządu austrjackiego, i na przekor dziennikom które zapewniają, że rząd austrjacki nie przesłał żadnych zleceń panu baronowi Prokesch, pan hr. Buol zakomunikował panu Bourqueney jak nam donoszą z Wiednia, depeszę przesłaną do Konstantynopola, z któréj pokazuje się, że rząd austrjacki ubolewa nad tém, że jego minister w Konstantynopolu przekroczył za obręb danych mu instrukcji. Wiemy co znaczy takie wyrażenie w języku dyplomatycznym; ale pan Prokesch pomimo tego pierwszego ostrzeżenia, zdaje się być sparaliżowanym w powrocie do postawy pojednawczéj, przez siłę bezwładności lorda Redcliffe. Pojmujemy, że podobne położenie długo trwać nie może, tém bardziéj że rząd francuzki z niezaprzeczonem umiarkowaniem pozostawił w zawieszeniu główną kwestję i domaga się tylko rękojmi stanowczych dla swobodnego objawienia się życzeń wyborców mołdo-wołoskich.

— Jedna korrespondencja wiedeńska w dziennikach bruxelskich zamieszczona, mówiąc o xiężnéj Vogorides, utrzymywała, że xiężna ta została uprzejmie przyjętą w wysokich sferach we Francji i że *rozsypywała swoje skarby* dla zapewnienia sobie wpływu i przyjaciół, i utrzymania swego męża na wysokiem stanowisku jakie obecnie zajmuje. Że xiężna Vogorides mogła sypać złotem w Konstantynopolu, chętnie wierzymy, ale co do Paryża, wątpimy żeby miała sposobność użycia w ten sposób swoich skarbów, owszem według wiarogodnych wiadomości, postępowanie jéj było pełne godności i spokojne.

W Rzymie niedawno aresztowano margrabiego Degli Prati, który słusznie czy mylnie uchodził za ajenta jednego zagranicznego ministra. Aresztowanie to narobiło dużo wrzawy. Ale rządowi rzymskiemu nie tyle chodziło o osobę margrabiego ile o jego papiery. Zabrano je wszystkie i przywiązywano do nich tak wielką ważność, że zabranie ich i aresztowanie margrabiego dopełnione zostało przez samego Monsignor Mateucci prefekta policji papiezkiéj, któremu towarzyszył jeden pułkownik i jeden niższy oficer żandarmerji.

— Xiąże de Grammont nowy minister francuzki w Rzymie, przybędzie jutro do Paryża. Żałują go bardzo w Turynie a najuprzejmiejsze przyjęcie czeka go w Rzymie, zkąd pan Rayneval oddala się nie bez żalu. Lord Howden wyjeżdża do Londynu, gdzie ma przez miesiąc zabawić. Pan Lafragua którego wyjazd do Paryża zapowiedziany był przez kilka dzienników, dotąd tu nie przybył.

— Przed opuszczeniem Biarritz, Cesarz dał wielki obiad dla władz miejscowych, na który zaproszeni byli dwaj biskupi. Cesarz tylko kilka godzin zatrzymał się w departamencie Landes, dla przyjmowania władz.

— Interessujące *Sprawozdanie z podróży odbytéj na morzu północném przez xięcia Napoleona*, dzieło jednego z towarzyszy podróży xięcia, pana *Charles Edmond*, wyjdzie w sobotę na widok publiczny.

— Prawie całe duchowieństwo paryzkie udaje się w niedzielę przyszłą na pielgrzymkę do Notre-Dame de Boulogne sur Mer.

Od trzech dni znowu mamy niezmierne upały w Paryżu, pomimo pochmurnego nieba, termometr pokazuje 28° R. (*Ind. Belge*).

INDJE.

W liście jednego oficera stojącego pod Delhi czytamy:

Delhi jest silnie obwarowane i znajduje się ono w mocy wielkiéj liczby powstańców, przynajmniéj 5000 ludzi jeśli nie więcéj. Ale ci ludzie mają między sobą straszne zatargi i zabijają się wzajemnie, bo jeden drugiemu nie ufa. Jednak wielka część trzyma się między sobą silnie i dzielnie utwierdziła i obwarowała miasto.

Nasza siła składa się z 3000 europejczyków, naszych dwóch pułków bengalskich europejskich strzelców, silnego oddziału pieszéj i konnéj europejskiéj artylerji, gidów i bataljonu Simur. Kilka pułków syków i bataljonów z Pendszabu ciągną ku nam od granic Peszawaru, tak że doliczywszy ze sześć pułków z Kalkuty, będziemy tu mieli wkrótce 15,000 żołnierzy.

Dzienniki indyjskie ogłaszają odezwę jenerała-gubernatora Indji wschodnich, datowaną z twierdzy Wiliams 6 czerwca r. b. a zalecającéj jenerałom dywizji, brygady, pułkownikom i wszystkim w ogóle dowódcom stacji, aby po naradzeniu się z Izbami radnemi w swoich okręgach ustanowili sądy wojenne do natychmiastowego sądzenia osób oskarżonych o przekroczenie aktu z r. 1857 Nr 14. Wyroki wydane przez te sądy, dowódcy stacji mają prawo zatwierdzać i wykonanie ich zarządzić. (*Pr. St. Anz.*)

TURCJA.

Konstantynopol 15 Sierpnia. Dotąd jeszcze jesteśmy tu bez wiadomości o rezultacie konferencji w Osborne, na któréj opieramy całą nadzieję bliskiego zagodzenia nieporozumień. Tym sposobem pozycja reprezentantów Francji, Rossji, Prus i Sardynji względem sułtana, ciągle jest jednakowa; czekają oni co chwila nowych instrukcji od swoich rządów, które spóźniają się nadspodziewanie.

Opinja publiczna najrozmaiciéj i najsprzeczniéj tłomaczy sobie to opóźnienie. Według pogłoski powtarzającéj się od dwóch dni, rząd angielski dokładnie dziś objaśniony względem rzeczywistego stanu sprawy i względem wszystkich szczegółów zatargów jakie miały miejsce w Konstantynopolu, i uznając zupełną słuszność reklamacji przedstawionych przez gabinet francuzki, miał przyrzec teraz ostatecznie że poradzi Porcie aby unieważniła wybory i wszystkie akty kajmakanów i żeby kwestję mołdo-wołoską oddała pod roztrząsanie kongressu mocarstw interessowanych, który to kongress ma rozważyć i roztrząsnąć ze stanowiska polityki powszechnéj i z pominięciem życzeń ludności mołdo-wołoskich, ale z uwzględnieniem rzeczywistych ich interessów, czy Xięztwa te mają być połączone lub nie. Ta decyzja mająca rozwiązać obecne trudności i zapobiedz wszelkim innym na przyszłość, pociągnęłaby naturalnie za sobą przedewszystkiem rozpatrzenie i zmodyfikowanie 24go artykułu traktatu paryzkiego.

Zapewniają, że instrukcje w tym duchu nadeszły już do ambassady angielskiéj, ale że lord Stratford de Redcliffe przywykły nie spełniać rozkazy swego rządu, nic nie zakomunikował Porcie i w niczem nie zmienił charakteru rad jakie poufnie udziela ministrom tureckim. Dodają nawet, że otrzymawszy ostatnią depeszę, nie mógł przy czytaniu jéj wstrzymać się od giestu, który u niego oznacza zwykle gniewne uniesienie. Ale jakkolwiek nie miłą może być dla lorda Stratford potrzeba zmienienia zupełnie postępowania po téj zaciętości jaką pokazał w zapasach ze swemi kolegami, nie zdaje się żeby mu się tym razem jeszcze udało pociągnąć za sobą gabinet angielski i powszechnie sądzą że jeśli lord Palmerston nie odwoła tym razem swego ambassadora, to przynajmniéj zmusi go tym środkiem do podania się do dymissji. Przypuszczenie to naturalnie opiera się tylko na domysłach względem treści instrukcji jaką ambasada angielska otrzymać miała.

Ta niepewność w obecnéj chwili paraliżuje wszystkie najważniejsze nawet interessa Porty. Rada ministrów o niczem nie mówi na posiedzeniach swoich, tylko o przypuszczalnym rezultacie zajścia i o tém co może uczynić rząd turecki, dla zapobieżenia niepomyślnym dla siebie następstwom.

Inne wszystkie bieżące kwestje są odroczone. I tak naprzykład, położenie finansowe którego czas bynajmniéj nie polepszył, bardzo jest zaniedbane, nawet prawie zupełnie zapomniane. Należy nam jednak wspomnieć, że pan Valmagini którego projekt pożyczki jak już wiadomo, nie mógł być przyprowadzony do skutku na zasadach poprzednio zdecydowanych w Konstantynopolu, zmodyfikował swój projekt i przedstawił Porcie nowe propozycje, według których dochód z kopalni obliczony na cały czas trwania kontraktu na 30 miljo. piastrów tureckich rocznie, brany będzie w potrąceniu procentu i amortyzacji 8 miljonów fst. a 50 miljo. piastrów, to jest dopełnienie procentów rocznych ma być poręczone na dochodach celnych Francji. Ale jak już powiedzieliśmy wczoraj, Porta dotychczas nie zajęła się roztrząsaniem tego projektu zmodyfikowanego.

Posiedzenia komissji ustanowionéj w seraskieracie dla uorganizowania policji, zawieszone są wskutku zerwania stosunków czterech legacji, których dragomanowie na ten cel delegowani, nie mogą już zasiadać w kommissji. Przygotowawcze prace ukończone już prawie, spoczywają wskutku tego w tekach ministerjalnych. (*Ind. Belge*).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Bentkowski Leon obyw. z Mikołajewka nr 584, *Cielecki* Maxy. ob. z Zygier nr 603, *Domaszewski* Ign. ob. z Radoszyc nr 634, *Fijałkowski* Tytus ob. z Zawidza nr 625, *Gogolewski* Stan. ob. z Wojsławic nr 2673, *Kosiński* Teofil ob. z Buska nr 585, *Kalicki* Ign. ob. z Lublina nr 1265, *Mycielski* Michał ob. z Radziejowic nr 414, *Olszewski* Stan. ob. z Sieradza nr 387, *Sarnowscy* Michał i And. ob. z Piwonic nr 585, *Woroniecki* Felix xiąże z Glinek nr 585, *Głogowski* Zygm. ob. z Paryża nr 414, *Jankowski* Włady. ob. z Paryża nr 625, *Księżopolski* Antoni ob. z Berlina nr 613, *Łojewska* Teodora emerytka ze Lwowa nr 372, *Miller* Konsta. ob. z Bruxelli nr 500, *Nowicki* Ant. ob. z Salzbrunn nr 1574. *Sowiński* Leonard ob. z Paryża nr 625, *Żelazowski* Jan sędzia poko. z Paryża nr 1302.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Biesiekierski Marjan ob. do Piołunowa, *Frankowski* Felix ob. do Hliwek, *Jeliński* Jan ob. do g. Mińskiéj, *Piotrowski* And. ob. do Michowa, *Torosiewicz* Konst. ob. do Białegostoku, *Toll* hr. do Petersburga, *Zawidzki* Alex. ob. do Pułtuska, *Dziekońska* Michalina ob. do Paryża, *Ejmont* Konst. dziekan nowogrodzki do Marjenbad, *Krysiński* Zyg. adwokat do Berlina, *Orzeszko* Juljan marsz. szlachty pow. Włodzimierskiego do Paryża, *Zalewski* Adolf obrońca senatu do Berlina.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 28 Sierpnia 1857 roku.

		żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.					
Pół-imperjały rossyjskie		—	—	5	24
Dukaty hollenderskie nowe ważne		—	—	—	—
Papiery.					
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)		88	36	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)		—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.		—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.		14	74	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)		—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.		—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.		—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.		—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)		—	—	110	77
„ „ „ z roku 1855		—	—	111	77
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium		—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750		742	50	—	—
Wexle z dnia 27 b. m.					
Berlin . . . . . . 100 Tal.	2 M.	96	15	96	—
„ . . . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . . . . . 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„ . . . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . . . . . 300 BMk.	2 M.	146	10	—	—
Londyn . . . . . . 1 Ft. St.	3 M.	6	42½	—	—
Moskwa . . . . . . 100 Rs.	k. t.	99	33	—	—
Petersburg . . . . . 100 Rs.	1 M.	99	50	—	—
„ . . . . . . 100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . . . . 300 Fran.	2 M.	76	95	—	—
„ . . . . . . 300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń . . . . . . 150 Zł. R.	2 M.	93	60	—	—
Wrocław . . . . . 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 64⅘
od listów zastawnych kop. 11
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop 88¾

CENY TARGOWE WARSZAWSKIE

do dnia 27 Sierpnia 1857 roku.

	rsr.	kop.		rsr.	kop.
Żyta Korzec „ „ „ „	3	22½	„ grycza. zwy. g.	—	—
Pszenicy wyborowéj	5	40	„ „ drobnéj g.	—	—
„ „ średniéj .	4	80	Słomy fura zwyczaj	3	—
Grochu polnego „ „	3	—	Drzewa sosno. sążeń	7	50
„ „ cukrowego „	—	—	Kartofli korzec „ „ „	1	5
Gryki „ „ „ „ „ „	—	—	Okowita bez akcy. g.	—	49
Jęczmienia „ „ „ „	2	50	Siana cetnar „ „ „	—	75
Owsa „ „ „ „ „ „	1	80	Masła solonego funt	—	—
Mąki pszennéj korzec	6	75	„ bez soli „	—	—
Kaszy jaglannéj kor	—	—			

TEATR WIELKI. Jutro: *Żydówka.*
TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Kobiety z kamienia.*

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 17 (29) Sierpnia 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*